Rozmaitości.

We Czwartek Nro. 9. 24. Kwietnia 1817.

Kraków i Okolice iego.
(Z Niemieckiego.)

Kraków leży ku północno-wschodniey stronie pod 50tym prawie stopniem szerokości, w nader powabney okolicy. Wisła rozlewa się wspaniale po błogich niwach iego, a tysiące statków, naładowanych płodami kraiowemi, solą, owocami, zbożem, iarzyną, węglami kamiennemi, wapnem, rybami, drzewem i t. d., unoszą spokoyne iey nurty do Warszawy i Gdańska. Już o dwie mile, przybywszy na górę Mogielańską (Mogielany iest ostatnia stacya przed Krakowem), rozwiia się powabny widok tego przyiemnego miasta. Czerwienieiące się dachówki (co się szczególniey dobrze wydaie), tudzież czerniące się wyniosłe i liczne wieże, blask kopuł kościelnych, mieszanina różnofarbnych gmachów i szanowne zabytki starożytności Zamku Królewskiego; to wszystko oświecone ieszcze od promieni przyiaźnego słońca, zaymuie iuż naprzód umysł podróżnego swoią harmoniią. Ze strony południowo-wschodniey, w dalekiey głębi, wznoszą się ukryte w błękitach powietrznych wysokie szczyty niebotycznych Karpatów; wreszcie, ziemia dosyć równa, rozszerza się na wzór pięknego kobierca natury. W ogólności mówiąc, korzystne miasta tego położenie w pobliskości Szląska, Austryi i Węgier, iako też i ta znakomita okoliczność, iż w całey okolicy na wiele mil w około, nie ma żadnego takowego miasta, ktoreby z Krakowem mierzyć się mogło (przez co to miasto naturalnie stać się musiało środkowym punktem interessów całey Polski), nadały mu ważność, która dla odlegleyszych iest wielce obojętną, lecz w tych nowszych czasach od mądrey polityki doskonale ocenioną się bydź zdaie. — Gdy z obecności rzucimy oko na przeszłość, zobaczemy, że Kraków od pierwiastkowego założenia swoiego, był w biegu czasów zawsze wielce znakomitym. Nie był ón nigdy poślednim miastem Polski, owszem niegdyś stolicą Królestwa; a gdy późniey Warszawa, nagle zakwitnąwszy, odebrała mu to pierwszeństwo, został przecież zawsze miastem koronacyi Królów; tam chowane były kleynoty Królewskie; tam naypierwey założyły Muzy swoie siedlisko. Gdy nawet Polska z rzędu Mocarstw zniknęła, Kraków był zawsze w każdey kolei Rządów miastem głównem. Zmiany naynowszego czasu utworzyły z niego małą Rzeczpospolitę, która teraz na widowni polityczney, iako wolne, ściśle neutralne miasto handlowe figuruie. Początek wzięło to miasto w roku 700 po narodzeniu Chrystusa, a Klaudyusz Ptolomeusz, Jeograf drugiego wieku, znał toż samo miasto Europeyskiey Sarmacyi pod nazwiskiem dawnego Karodunum, około którego obozowała horda Protyzyończyków. Nazwisko iego pochodzić ma od Xiążęcia Krakusa, który ie zakładał, lub też przynaymniey pomnożył. W dowód starożytności stoią podziśdzień ieszcze dwie pamiątki, z których czas napróżno coś odkryć usiłował; są to dwa wysokie pagórki, o których tradycya rozmaitych baiecznych powieści nie szczędziła; ieden wznosi się na tak zwanych Krzemionkach i przypomina Królowę Wandę; drugi znayduie się w Mogile (mieyscu pobożney pielgrzymki), o milę od miasta.

Złoty wiek Krakowa powstał bezsprzecznie w owych czasach, kiedy nastali Królowie, gdzie Zytek Dworu sprowadził pomyślność do murów iego. Niszczące woyny, których dopuścił późniey los srogi na Oyczyznę, dotknęły także i Kraków; podźwignął się przecież znowu pod łagodnem Austryi panowaniem; lecz zapędziła go wkrótce gdzie indziey burza polityczna; a kiedy czas utrapienia wyciskał mieszkańcom pot krwawy z czoła, wiele ofiar, które się bezowocnie paliły na ołtarzu Oyczyzny, przyprawiło go prawie o upadek. Teraz, pod zasłoną opiekuńczey tarczy wielkomyślnych Monarchów, pomyślność iego odradzać się ma znowu na łonie pokoiu. Autor tego opisu, który miał sposobność bydź w Krakowie w tych ostatnich trzech peryodach iego, spostrzegł uderzaiącą sprzeczność położenia stanu Krakowa. Stan ten nie był nigdy tak korzystnym, iak za Austryaków. Panowały tam ruch i czynność; napływ ludzi był wielki, a przytem piękny porządek, dobry humor i gościnność; słowem, ogół miał postać tak przyiemną, iż sami Niemcy z wdzięcznem uczuciem wspominaią dni owe, które przepędzali tam w nieprzerwanem ukontentowaniu wśród przy-

iemney zabawy. Handel i professye kwitnęły naypiękniey, a nawet i kunszta łączyły się do nich. To wszystko wzięło wcale inną postać od roku 1811ogo, gdy Xięstwo Warszawskie wskrzesiło żywo pamięć istnienia Królestwa Polskiego. Nadzieia odzyskania niepodległości zaięła wiele umysłów, duch Narodu jednoczył się na polu bitwy, a synowie Oyczyzny garnęli się pod woienne orły. Chwila rozstrzygaiąca, zdawała się wszystkim iuż bliska; nikt nie przeczuwał zawodu, a usiłowania wszystkich dążyły do iednego celu, do narodowości. Wtenczas nie było inney większey sławy, nad poświęcenie siebie samego; przez co stało się, iż ten heroizm, służąc mimowolnie obcey korzyści, zrządził zawczesne wysilenie. Przy takiem usposobieniu ducha Narodu, duch handlu po miastach, rzadko kiedy rachuby swoie znaydnie; całe życie bierze inny kierunek; nikną bogactwa, czynność zwraca się w inne kanały, a ludność przechodzi z miasta do obozu. Te wszystkie skutki dały się w Krakowie dokładnie rozróżnić. Teraz nawet, chociaż iuż ustał ów mocny ucisk, zdaie się przecież, iż wszystko rażoném iest iakąś niemocą. Ależ nadzwyczayna czynność okazuie się teraz, szczególniey w Rządzie, na którego czele znayduie się Hrabia Wodzicki, Mąż powszechnie wielbiony, i posiadaiący głęboką naukę.

Wczasie bytności naszey wydawał się nam Kraków, prawie iak obumarły; na całey przestrzeni od Podgórza do rynku, spotkaliśmy ledwie sto ludzi; taki to iest skutek, że, kiedy iarmarków nie bywa, miasta przybieraią postać miasteczek. Nie iedno przypisać można samemu politycznemu położeniu, nieiedno może nowości i nieprzyzwyczaieniu się do teyże; Kraków iest teraz, że tak powiemy, odosobionym od reszty Polski; między innemi, wstrzymnią także napływ ludu nieprzyiemności i trudności, doznawane na granicy. Handel nie może ieszcze zupełnie ożyć, gdyż właśnie przez to odosobnienie, zbywanie towarów utrudnianem bywa. Pomimo usunięcia wszelkich wewnętrznych ucisków, było ieszcze wszystko nieiako zatamowanem, a czasow lepszych iest dopiero nadzieia; wszakże iuż dalekiemi bydź nie mogą. Kraków bywał dawniey mieyscem zjazdu Panów Polskich. Przez pobyt ich i życie kosztowne, wpływały ogromne summy do miasta; lecz obecnie musiało się to miasto stać się dla nich nieiako obcem; dla czego mieszkaią teraz w dobrach, lub idą do miest innych, i z tego to powodu łatwą nam było rzeczą do poięcia: dla czego nie ieden dóm stał próżny, dla czego wiele z nich miało postać walącey się iuż budowy, a niektóre zdawały się nam bydź bliskie upadku. Przecież mieliśmy iuż zręczność postrzeżenia z ukontentowaniem, że dążenie Rządu do upięks enia miasta okazuie się iuż w istocie, z czego wiele dla przyszłości spodziewać się można.

Do obrazu życia politycznego Krakowa, przydać można stosownie obraz topograficzny tego miasta. Co się tycze położenia iego, o tem powiedzieliśmy iuż wyżey; pozostaie tu tylko do namienienia, że Wisła pod Krakowem dzieli się na dwie odnogi (nową i starę Wisłę); mnieysza płynie przez Stradom (przedmieście), główna zaś dzieli Podgórze od Kazimierza. Kazimierz, piękny twór Kazimierza Wielkiego (tak zwanego Króla chłopów), niegdyś miasto oddzielne, teraz iedynie przyczepka Krakowa, leży na wyspie. Na przedmieściu Smoleńskiem wpada do głównego koryta Wisły rzeka Rudawa, która dostarcza wody dla dwóch wielkich młynów, równie iak i dla nadbrzeżnych garbarni, naylepszych publicznych łaźni, i pralni. Piękny most na Wiśle, który łączył Podgórze z Krakowem (darunek Austryacki dla tegoż miasta), iuż zniknął; zerwały go rozhukane fale, które r. 1813go tyle innych Krajów tak okropnie spustoszyły. Późniey utrzymywano związek między Podgórzem i Krakowem tylko przez promy; przewóz bardzo niewygodny i bardzo niebezpieczny; iakoż stwierdził to właśnie ieszcze w owym nieszczęśliwym roku okropny przypadek, gdzie prom, napełniony przeszło 200 ludźmi, przewrócił się uderzony od fal wysoko pędzonych, i ledwie 20stu z owych nieszczęśliwych uratowano od śmierci. Podczas ostatniey bytności naszey stał most łyżwowy, "

Przybywszy do miasta z Podgórza przez Kazimierz, miasto Żydowskie i Stradom, naypierwey, ściągaią na siebie uwagę ruiny warowni iego (w prawdzie z samego rumu muru mieyskiego, iednego wału i kilku baszt, nie poznałby Inżynier, że to było twierdzą); daley, szanowne szczątki byłego Zamku Królewskiego na skalistey górze Wawelu, wzbudzaią szczególniey ciekawość podróżnego. Mury są w ogólności ieszcze w takim stanie, że tworzą pewne do rozpoznania zarysy, i że się ieszcze nie zwaliły w massę bezkształtną; wszakże całe wewnętrzne urządzenie, czyli raczey zaniedbanie, przypomina aż nadto (chociażby inne okoliczności tego nie dopuszczały), iż dawno iuż nie postała w tych mieyscach stopa Króla Polskiego. Py-

szny pałac Królewski, przeistoczony był za Rządu Austryackiego podobnież w pyszne koszary, a iaki teraz z niego zrobiono użytek, nie wiemy. Widzieliśmy kilka gmachów pomnieyszych, zupełnie opuszczonych wewnątrz murów, na których świetnicią ieszcze dotychczas odwieczne wieże, chociażby może od nie iednego mieszkańca użytemi bydź mogły. Z całego dawnego przepychu w tym Zamku, utrzymał się ieszcze bez uszkodzenia Kościół katedralny nader wielkiey piękności, którego niszczący czas w owey pełney utrapienia epoce, omiiał ze wszelką ochroną. Nie tyle wprawdzie obiecywać sobie można z powierzchowności iego, lecz za to zachwyca tém przyiemniey niespodziewaną pięknością wewnątrz. Zaraz przy wstępie wiszą dwa w swoim sposobie niezmierne ziobra, o których powiadaią, że są z olbrzymow; widok ten przenosi duszę do owych cudów w czasach czarodzieyskich. Pisarz tego, widział podobne kości i w innych mieyscach Polski; a że, ile mu iego znaiomość rzeczy przyrodzonych dozwala, nie mógł wynaleźć żadnego źwierza, któremuby przyznał właściwość tych ziober, gdyż mu w ogólności zbywa na dokładnych postrzeżeniach i badaniach krytycznych, nie waży się więc o tém pamięci godaném widziadle dawać stanowiącego wyroku. Na samey wieży znayduie się nayogdnieysza widzenia osobliwość, wielki dzwón, Zygmuntem od imienia Króla sw iego i oyca nazwany, który w nieiakiey odległości, mógłby bydź porównanym z wielkością dzwonu S. Szczepana w Wiedniu. Waży, ieżeli się nie mylę, z 500 cetnarów, a dla umocowania serca, potrzeba całey skóry wołowey. Imiona zachwyconych wielkością iego, popisane są na nim po części; a i w tych napisach nie mało iest przykładów szału próżności ludzkiey, nieznane nazwiska, iakim bą ż sposobem dać do poznania. A że ten dzwon iest pierwszy w rzędzie, przeto tylko podczas wielkich świąt, lub uroczystości dzwonią w niego, tudzież przy obchodach żałobnych ku czci zmarłych Biskupow, Kanoników i Panów, do czego używaią ośmiu tęgich ludzi. Sam Kościół nie iest tyle obszernym, ile pełnym smaku i przepychu. W środku prawie Kościoła przed wielkim ołtarzem, spoczywaią zwłoki S. Stanisława, złożone w trumnie lanéy ze srebra, na którey stoią podobnież lane srebrne lichtarze. To wszystko waży cetnary. Smierć męczeńska Sgo Stanisława nastąpiła za czasów Papieża Gregarza VII. Podówczas (r. 1058 do 1080) panował w Polszcze Bolesław II. czyli śmiały, Król bezbożny, iak nam kroniki podaią. Zaden nie śmiał zuchwałego upominać w iego obowiązkach, lub karcić wielkie przestępstwa iego. Tu więc przyiął na siebie ów zacny Biskup Krakowski, Stanisław Szczepanowski, ten trudny obowiązek, i stanął w świętey powadze przed ukoronowanym zbrodniem. Nie przekraczaiąc granic winnego uszanowania, przypominał mu, będąc z nim sam na sam, iego wielkie powołanie, i z zupełną godnością i uprzeymością wyrzucał mu błędy iego; lecz prawić do niego było iedno, co prawić głuchym uszom; nadaremne było pierwsze napomnienie; równie też i drugie, które mu był iuż dał ów pobożny Biskup w przytomności kilkunastu świadków, służyło tylko do podżegnienia w nim tem większey zemsty. Wtenczas wykluczył zapamiętałego w imieniu sprawiedliwego Boga go społeczeństwa Kościelnego, ale też przygotował się oraz na prześladowanie tego możnego złoczyńcy, który tylko na przyiazną sobie porę czatował. Jakoż, gdy dnia iednego ten Biskup pobożny w Kościele Sgo Michała na Skałce (leżącey w boku Kazimierza pod Zamkiem), gdzie był zwykł ukryty oddawać się modłóm, Mszę świętą odprawiał, wpadł raptownie do domu Bożego wściekły zemstą ów Król z naiętymi zbóycami, i rozkazał porwać od ołtarza Pasterza Chrześciańskiego; zaledwie chcieli dopełnić tego rozkazu owi oprawcy, gdy, czy to przez boiaźń popełnienia takiey zgrozy, czyli też rażeni niemocą od potężnego ramienia Boskiego, padli na ziemię i czołgaiąc się, ustąpili ze świątyni. Tu dopiero roziuszony Król dobywszy miecza wpadł na niego, i właśnie w chwili, kiedy bogoboyny Biskup Mszę kończył i modlił się za nieprzyiacioł swoich, ugodził go w głowę tak okropnie, że ią roztrzaskał, a krew przyschła na ściany Kościoła. Zwłoki iego na dwór wywleczono, rozsiekano w sztuki, i rozrzucono ptastwu i dzikiemu zwierzu na pastwę. To o pomstę do Nieba wołaiące zabóystwo, spełnione zostało w dzień 8go Maia 1079go roku, dzień, który odtąd świętym iest dla Polaków. Mowią, że późniey wiele cudów uświetnić miało tego Męczennika; z początku pogrzebano go w progach owego Kościoła; późniey przeniosł zwłoki iego Następca Lambert do Kościoła katedralnego. We dwieście prawie lat potém, uznał go Innocenty IV. za Świętego, iakoż iest ón wielbionym Patronem całey Polski. Ostatni panuiący Król, Stanisław August, utworzył order iego imienia, i na cześć iego przyozdobił nim Kościół narodowy w Rzymie. Każdy Król Polski zwykł był dawniey, dniem przed koronacyą swoią, odprawiać uro-

czystą processyę do Kościoła Sgo Michała na Skałce (iest to wyniosłość wyspy wiślancy, na którey stoi ów Kościół i Klasztor XX. Paulinów).

Teraz wracamy się z opisem do Kościoła katedralnego. Ozdoby iego złożone częścią z marmuru, częścią z malowideł, częścią z kruszców i obiciów, są nadzwyczayney piękności; nic iednak pięknieyszego nad poboczne kaplice (dwanaście ich, ieżeli się nie mylę), wystawione od rozmaitych założycieli z rzadkim nakładem sztuki i przepychu. Jedna z nich nawet ma bogato-wyzłacaną kopułę, na którą zapewne wyszło złota z kilkanaście tysięcy sztuk dukatów. Nayżywszém uczuciem byliśmy przeiętymi w owey, zupełnie czarnym marmurem wysadzoney Kaplicy. Nayznakomitszemi i naygodnieyszemi podziwienia są pomniki grobowe Królów Polskich, które częścią w owych kaplicach, częścią zaś za niemi, przedstawiaią widok nayuroczystszy, i zasługuią umieszczonemi bydź w oddzielném opisaniu. Począwszy od Bolesława kędzierżawego (r. 1163) spoczywaią tu zwłoki wszystkich Władców Polski z pokolenia Piastów, wszyscy Jagielloni, i wszyscy Królowie wolno obierani aż do Augusta IIgo Sasa (wyiąwszy Henryka Walezyusza); każdy z nich ma oddzielny dla siebie grób podziemny, nad którym stoi w Kościele wysoki i pełen przepychu pomnik. Niektóre z tych grobów, wystawione bardziey na przechód powietrza, otwieraią dla widzów ciekawych, iak n. p. grób Sobieskiego. Czarna marmurowa trumna, przyozdobiona złotemi orłami, pokrywa zwłoki Bohatera; nad nią unosi się płacząca Oyczyzna oparta o słup zwycięskich iego trofeów, a u nóg iey leżą Turcy okuci w kaydany. Kazimierz Wielki, wystawiony iest w wielkości naturalney pod baldachimem podpartym kolumnami; to wszystko zrobione z pięknego marmuru różowego. Niemniey znakomitemi są także i inne pominki, które tym świętym mieyscom nadaią uroczyttą postać, i w każdey czułey duszy nadziemskie wzbudzaią uczucia.

Oprócz Królów, są tu także pomniki wielu Biskupów, Kanoników i Panów, których przepych, nie może bydź porównany z Królewskim. Pomiędzy tymi pomnikami celuie szczególniey ieden z naypoźnieyszych czasów (z r. 1808go, poźnieyszych pisarz nie widział), wystawiony Hrabiemu Skotnickiemu przez iego małżonkę. Wyrobiony iest z nayprzednieyszego alabastru Florenckiego iak naykunsztowniey, a kosztować miał 6000 czerwonych złotych.

Ponieważ zatrzymaliśmy się naprzód przy opisaniu katedralnego Kościoła, chcemy więc przeto wziąć z tego powód rozpatrzenia się także i we wszystkich innych Kościołach Krakowa pierwey, nim do opisu innych rzeczy przystąpiemy. Przed laty liczył Kraków niemniey, iak 70 Kościołów wraz z klasztorami, ponieważ zapał budowania Kościołów i klasztorów podobnoś mocniey ieszcze panował w Polszcze, iak w innych Kraiach. Przecież Rządy późnieysze zastanowiły się pilnie nad temi pomnikami źle zastosowaney pobożności, i obróciły ie częścią na prywatny, częścią zaś na publiczny użytek. Między temi, co przeżyły tę reformę, iest kilkanaście szczególniey znakomitych, iak n. p. Kościoł Pojezuicki Sgo Piotra, na wzór Jezuickiego niegdyś w Rzymie, Sgo Jędrzeia zbudowany; gmach ten w strukturze Rzymskiey z ciosowego kamienia, iest tak wielki i wspaniały, że mu w całym Kraiu nie ma równego. Jeszcze dotychczas zachowana iest ta sama kazalnica, z którey Piotr Skarga wymowne miewał kazania przed Królem Zygmuntem IIIcim (panował od 1587 do 1632), który ten Kościoł wielkim kosztem wystawił. Kościół Akademicki S. Anny, choć mnieyszy, i nie maiący więcey nad lat 100, naybliższym iest w rzędzie po nim co do zewnętrzney piękności archytektury i ozdób wewnętrznych w malowidłach i rzeźbie. W nim iest grób S. Jana Kantego, Doktora i Professora Akademii Krakowskiey, ozdobiony czterma kolumnami spiralnemi niepospolitey wielkości (z kraiowego marmuru Chęcińskiego). Kościoł archi-prezbiteralny P. Maryi, którego Prałat iest Infułatem, sprawia widok imponuiący. Wieża wyniosłością swoią iest tem w Polszcze, czem wieża Sgo Szczepana w Wiedniu. Na niey mieszka również trębacz, który każdą godzinę dzwoni, otrąbuie, i w przypadku pożaru pierwszy znak trwogi daie. Dach pokryty miedzią; w całym gmachu widać piętno smaku Gockiego, a trwała budowa iego wprawia w podziwienie. Biskup Jwo Odrowąż, mabydź założycielem tego znakomitego Kościoła. Mieści ón w sobie około 30 ołtarzów z marmuru kraiowego, i wiele takichże pomników; godne są szczególney uwagi rzeźby wiekiego ołtarza i stallów. Kościoły Dominikański S. Troycy z kaplicą S. Jacka, i Franciszkański, obadwa z rozległemi gmachami klasztornemi, których krużganki napełnione są licznemi dziwnemi malowidłami i starożytnemi nagrobkami; między temi, zwłaszcza u Franciszkanów, są godnemi uwagi wspaniałe pomniki Biskupów Krakowskich; wiele rzeczy, a między tem i stal-

la w Kościele rzeźby starożytney, wykładane są gęsto perłową macicą. Obadwa klasztory posiadaią biblioteki, z których pierwsza bogata iest, druga piękna. Kościołek S. Woyciecha, stoiący na rynku, pamiętnym iest dla Polaków z podania, że na tém mieyscu ów Apostoł opowiadać miał ewanieliię ogańskim ich ieszcze przodkom (przed 900 prawie latami).

Ponieważ wspomnieliśmy o rynku, pomówiemy więc o nim, ile że Krakow w tym względzie odbiera istotnie znakomite pierwszeństwo nie tylko wszystkim miastom Polski, ale wielu nawet zagranicznym. Kształt rynku, iest ogromny czworogran, opasany bardzo porządnemi domami. Cały widok iego iest nadzwyczaynie piękny. W środku stoią dwa wielkie gmachy, które przez widoczną starożytność i nadzwyczayną obszerność, nieiaką godność wydaią; pierwszy iest odwieczny Ratusz z piękną wieżą kosztem Kajetana Sołtyka Biskupa Krakowskiego ku końcowi wieku przeszłego odnowiony; szkoda tylko, że iuż teraz mało co znać tego odnowienia, a nie znalazł się ieszcze żaden z Panów, któryby starał się to dzieło starożytności utrzymać dla Oyczyzny. Daley godne są uwagi Sukiennice, gmach niezmierny gockiey struktury, za Króla Bolesława wstydliwego wystawiony (panował od r. 1228 do 1279) i przeszło 100 sążni długości maiący; iest ón składem towarów kupieckich i w ogólności środkowym punktem handlu; ieden tylko oddział przeznaczony iest dla szewców, a drugi tylko dla płociennikow; i tak, tu oglądaią kupuiący bóty i trzewiki różnego gatunku w rzędy ustawione, tam znowu widać iak grube półsztki rozwiiaią się pod ręką kupca, który tym sposobem zaleca przechodzącym swóy towar; daley następuią piękne składy sukien, których liczba iest mnoga. Wewnątrz i zewątrz obeymuie w sobie ten gmach wiele sklepów i składów, a oprócz tego pod ciągłem sklepieniem tworzy długą i obszerną salę, przez którą wolny przechód dla każdego. Sala ta mieścić w sobie może do 7000 ludzi, bawiących się w niey wygodnie bez naymnieyszego ścisku; naywięcey też w niey odbywane bywaią publiczne uroczystości i bale, iak n. p. było własnie podczas ogłoszenia Krakowa wolnem miastem handlowem. W ogólności mówiąc, Sukiennice są tém mieyscem Krakowa, gdzie naywięcey iest zawsze ludzi i gdzie w nayżywszym są ruchu; gdzie równie bystro uważaiący psycholog, iak i przypatruiący się pilnie człowiek światowy, pragmatyczna głowa uczonego towarzystwa, iak i prostomyślący syn uciechy — obfite znaleźć mogą widoki, służące do ich rozmaitych celów.

Nic nie może stosowniey odwrócić uwagi naszey od takowych gmachów, iak sławna Akademia. Gmach ten stoi na ulicy S. Anny. Kazimierz Wielki (III.) (panował od roku 1333 do 1370.) założył w miesiącu Maiu 1364go tę szkołę Muz Polskich, którego Karol IV. ieszcze w r. 1347 uprzedził przykładem swoim w Pradze, a za którym poszedł także w ślady Rudolf III. Austryacki w Wiedniu. Akademia ta wychowała przez 5 wieków nayuczeńszych ludzi dla Oyczyzny, a między tymi także nieśmiertelnego Reformatora astronomii, Mikołaia Koperinka, Ucznia sławnego Professora, Woyciecha Brudzewskiego. Przecież z początku wiele iey brakowało do doskonałości; nie była nawet za panowania tego Króla w mieście, tylko na Kazimierzu, który ón także podówczas własnie nowo był wybudował. Dopiero od Władysława Jagiełły (panował od 1386 do 1434) w roku 1400 z Kazimierza w mury miasta przeniesioną została, gdzie dotyczczas kwitnie. Ma ona przepyszne audytorya i rozmaite laboratorya, z gabinetami historyi naturalney, fizyki i mechaniki, równie iak i amfiteatr anatomiczny. Biblioteka iey ma około cztery tysiące ręko pism i trzydzieści tysięcy dzieł. Niebyłoby rzeczą zbyteczną opisać co do szczegółów tę Akademiię, gdyby tylko było tak łatwo zamiarowie dostatecznie odpowiedzieć. Jaki iest obecnie stan wewnętrzny tey Akademii, nie mieliśmy sposobności doyśdź tego, ani też przeświadczyć się o liczbie uczącey się młodzieży. Jest także kilka burs dla ubogich studentów. Obok Akademii iest Gimnazyum, zwane Nowodworskiem, od Bartłomieia Nowodworskiego, Kawalera Maltańskiego uposażone, i tak nazwane; gmach ten regularny i dogodnie na 7 klass rozłożony, obeymuie wielki amfiteatr z portretami Królów i fundatorów, gdzie akta akademickie zachowywać się, i publiczne popisy szkólne odbywać się zwykły. Oprócz tego iest ieszcze kilka głównych szkół dla młodzi początki w naukach bioręcey, między któremi celuie naywięcey Kollegium S. Barbary, gmach wielki i okazały z pięknym Pojezuickim Kościołem, pod dozorem XX. Kanoników grubu Chrystusowego będący. Pamiętano także i na kształcenie płci żeńskiey; trzy szkoły dobre urządzone, to iest i u PP. Franciszkanek przy S. Jędrzeiu, u PP. Annuncyatek przy S. Janie w mieście, i u PP. Wizytek na przedmieściu, przeznaczone są dla chcących się uczyć panienek. Nad to liczy tak-

że to miasto do Instytutów publiczney Dobroczynności, kilka porządnych szpitalów dla chorych, dla starców, dla wysłużonych, tak Szlachty, iako i Mieszczan, będących bez sposobu do życia, tudzież Klasztor S. Łazarza na Wesołey, i PP. Miłosiernych dla odbierania podrzutków; daley zbroiownię i więzienia kryminalne w byłym klasztorze XX. Karmelitów bosych przy Kościele S. Michała na kilka piątr zbudowane, z ogrodem, szpitalem i wszystkiemi porządkami za wzór służyć mogące.

Do pełnych okazałości gmachów policzyć tu można: pałac biskupi, drugi Margrabiów Wielopolskich i Spiski wraz z Krzysztoforami złączony, do którego należy teatr dobrze urządzony. Publiczność Krakowska winna iest istnienie tey widowni dzisieyszemu iey właścicielowi, Hrabi Kluszewskiemu, który do ozdoby Krakowa przyczynił się wystawieniem kilku pięknych w mieście i na przedmieściach stoiących domów; naypierwszem zaś ukształceniem wielu dobrych aktorów w tem mieście, zatrudnił się początkowo własnym kosztem zmarły Hrabia Wacław Sierakowski, Proboszcz Katedry Krakowskiey, poświęcaiąc dwa lub trzy wieczory w tygodniu na kantaty, na które zawsze bardzo wiele gości zapraszał.

W ogólności powiedzieć można, że domy w Krakowie są bardzo porządne, nawięcey o iednem, lub o dwóch piętrach; niektóre są pokryte dachami Włoskiemi; naywiększa część onych malowana zewnątrz zielonkowato, żółto, popielato i t. p. Bruk iest dobry i daleko lepszy, iak n. p. w Ołomuńcu lub Brynie. Ulice są równo wyciągnięte, szérokie, i w ochędóstwie utrzymywane; oświecenie nocne iest dostateczne.

Nie od rzeczy tu będzie wspomnieć o mieyscu zwaném Celestat, czyli o Strzelnicy. Mieysce to było w Mikołayskiey bramie między murami, gdzie mieszczanie Krakowscy ćwiczyli się w strzelaniu do tarczy. Strzelnica ta była przed czasy wielkiemi funduszami uposażona. W dzień rocznego strzelania, wystawiono tarczę wyobrażaiącą wielkiego koguta, kurkiem zwanego. Ustrzelaiący skrzydła, ogon i łeb, dostawali w nagrodę półmiski cynowe, z wyobrażeniem tych samych szczegółów, do których trafili; kto zaś kurka trafił, został Królem kurkowym, i odebrał za to dużego ze srebra lanego koguta, ozdobionego wielema srebrnemi medalami, którego tak niosąc na ręku, w towarzystwie całego zgromadzenia strzelców zaniósł do domu swoiego, i cieszył się nim aż do następnego roku strzelania. Król kurkowy, dostawał oprócz tego w nagrodę 3000 Złotych Polskich w monecie konwencyyney, i miał przywiley wprowadzenia do miasta, bez żadney opłaty cłowey, 99 beczek wina. Takowy fundusz i strzelanie Rząd zeszły (Austryacki) zniósł zupełnie, a dziś nieczynney strzelnicy pozostał się sam kurek śrebrny.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wyimki z życia Fuszeta, Xięcia Otranto.

(Ciąg dalszy. — Obaczyć N. 7. Rozmaitości.)

Było to wielkiem szczęściem dla Państwa Niemieckiego i dla Europy (takie są dalsze wyrazy listu Fuszeta, pisanego do pewnego Ministra przy Kongressie Wiedeńskim r. 1814go), że skończono woynę, która przez lat trzydzieści prawie bez rozeymu i bez przerwy trwała, i w którey się w iednymże czasie częstokroć przeszło na trzydziestu polach bitwy obopólnie mordowano; a przecież nie było to naywiększem dobrodzieystwem pokoiu Westfalskiego. Co ludzi do wieczney wdzięczności obowięzywało, było to, że przez ten traktat pokoiu mnóstwo zarodów niezgody i krwi rozlewu, iakie owa woyna sama z siebie zradzała, zniszczono; że dla wszystkich, chociaż tak bardzo rozróżnionych celów Państw, punkta poiednawcze i węzły przyiaźni wynaleziono; że Światu pierwszy przykład kilku stronictw religiynych dano, które obok siebie spokoynie żyć postanowiły, Kościoły między sobą dzieliły, a nawet takowych niekiedy wspólnie używały; że w sprawach tak wielu pomnieyszych Xiążąt, tak wielu miast pomnieyszych i tak wielu osób szczególnych, przepisy ustanowiono; w sprawach mówię, które w traktacie, gdzie przemożni Xiążęta - Elektrowie, Królowie i Cesarz, iako strony godzące się na czele stały, ledwie dostrzeżonemi bydź mogły; że z tey nieskończenie zawiłey mieszaniny, gdzie się wszystko nierozdzielnie nawzaiem poplątanem i zagubionem zdawało, nie nowe zawikłanie, lecz porządek, a nawet zasady moralności i sprawiedliwości wyprowadzono, które się od tego czasu od polityki nie oddzielały; zasady mówię, które przez podziwienie wielkiego Leibnitza i przez oręż Fryderyka Wielkiego (luboć ie na chwilę w niebezpieczeństwo poddał) iako pełnoważne, potwierdzonemi zostały; że nakoniec w pośrodku Europy, gdzie od tylu wieków oręż wszystko rozstrzygał, pokoy ten wzniósł Państwo składaią-

ce się z Mocarstw, które Trybunałom i prawom podlegały.

Ten gmach towarzyski, całkiem z mass Gockich według widoków nowszych spoiony i zakitowany; ten gmach, w którym trzydzieści milionów ludzi obronę i bezpieczeństwo znaydowały, nie stoi iuż więcey! Powtórna woyna, podobnież blisko trzydziestoletnia, zgruchotała nie tylko samą budowę, lecz nawet i massy dzieła; przynaymniey byłoby bardzo trudno pozbierać ie wszystkie, lecz niepodobna, aby ie bez nadwerężenia do dawnego składu przyprowadzić można.

Coż więc czynić? Wystawiam sobie w myśli nowy proiekt, któryby się ile możności naymniey, iednakże z odmianami, iakie się s postępem czasu potrzebnemi stały, od obyczaiów Germańskich odróżniał; wystawiam sobie nowe urządzenie towarzyskie, któreby się do dawnieyszego w tem zbliżało, iżby podobnież rozmaite Ludy, Państwa i Xiążęta, przez traktaty, prawa, i siłę wspólną zjednoczone obeymowało; któreby się atoli od dawnieyszego, dla dobra wszystkich tak dalece różniło, iak dalece oświata wieku dziewiętnastego nad oświatą siedmnastego wieku wygórowała.

Kraie G e r m a n i i, rozciągaiące się od morza B a l t y c k i e g o aż pod alpy T y r o l s k i e, a od brzegów R e n u aż do granic P o l s k i, mogą dziesięciu do dwunastu Ludom, ani zbyt potężnym, ani też zbyt słabym, dać dostateczną przestrzeń i wyżywienie. Te dziesięć, do dwunastu Ludów, obstałyby między sobą różnie i oraz wspólnie; byłyby posłuszne każdy swoim i osobnym, lecz wszystkie razem koniecznie iednakim prawom. Zaraz wiedziemy, że tu iest mowa o Związku Ludów, w którymby każdy Lud miał wewnątrz Władzę zwierzchniczą, lecz w którymby oraz wszystkie Ludy razem tworzyły i nad sobą uznawały inną Władzę zwierzchniczą, coby każdego przez wolę praw i siłę wszystkich broniła.

Według tego proiektu, byłoby tyle osobnych Konstytucyi, ileby było Ludów, lecz oraz byłaby także i powszechna Konstytucya w kształcie związkowym, a nawet i w społeczeństwie cywilnem tych Państw dziesięciu, albo dwunastu.

W każdym z tych kształtów rządowych, Zastępcy Ludu byliby osobnymi Prawodawcami, a na czele ich wszystkich, Xiążęta i Królowie posiadaliby część władzy prawodawczey i zupełną władzę wykonawczą.

Z tych dwunastu Ludów i dwunastu Rządów Ludy zastępuiących, wyniknęłyby, iakby z samych siebie, zgromadzenie i potęga Związku; miałyby one iednego Naczelnika, to iest: Cesarza elekcyynego.

Wkazuię tu tylko powszechne widoki. Jeżeliby ich iako uroień lub marzeń odrzucić nie chciano, łatwoby się znalazły śrzodki do wykonania; mnóstwo ich nastręczyłoby się tak wielu Mężom światłym, którzy Kongres W i e d e ń s k i składać będą.

Ten długi list zakończę uwagami o korzyściach takiego proiektu, któryby się tylko ślepym stronnikom niegraniczoney władzy mógł nie podobać, i któreby dwunastu Monarchom większą i nietykalnieyszą władzę nadał, aniżeli była wszelka inna, która dotychczas Kraiami władała i one ięłami napełniała.

Wszyscy Xiążęta N i e m i e c c y, którzy tytuły i władzę swoią całkiem, lub po naywiększey części utracili, znaydą w Izbie wyższey według Konstytucyi Kraiów swoich, pierwszeństwo rangi i maiątku w wynagrodzeniu za wszelkie straty. Wielcy Xiążęta Elektorowie i Królowie uyrzą granicę swoie rozszerzone, potęgę swoią pomnożoną, a powagę swoią bardziey uświęconą i szanowaną. Miasta wolne staną się wolnieyszemi, aniżeli kiedy indziey, albowiem równą opieką otaczać ie będą ich dobre prawo i starożytne ich wały, iako też cała potęga tey Monarchii do którey należą, i Państwa, do którego cała ich Monarchiia sama należy. Imie Głowy Rzeszy Niemieckiey, nie będzie iuż na przyszłość samym tylko tytułem czczym i dumnym; to okazałe imie złoży w ręku Cesarza rzeczywistą władzę, tak wielką, iaką była władza starożytnych Cesarzów Rzymskich.

Nic z resztą nie przyczynia się tak bardzo do wzmocnienia potęgi Monarchów, iak owe dobro, które Ludom świadczą. Przykład N i e m i e c i ich dwunastu Monarchii, któreby przez iedyną tylko moc obópolnego wpływu swoiego i przez moc rozumu wolnemi były, znalazłby wkrótce naśladowanie we wszystkich Kraiach Europeyskich, w których się ieszcze nic podobnego nie znayduie. Bieg Rządu F r a n c u z k i e g o obecnie się chwieiący, ale nie dwuznaczny, ustaliłby się i nie sprawiałby więcey żadnych niespokoyności. Używanoby wolności druku iedynie tylko dla składania przed tronem B u r b o n ó w hołdu miłości Francuzów, i tworów siły ducha, owey to przyiaciółki wszelkiego porządku towarzyskiego. Może F e r d y n a n d VIImy Kortezom i światłym Mężom Narodu swoiego za wiele złego wyrządził, aby ich kiedy mógł kochać. Lecz ieżeli H i s z p a n i i a pod panowaniem iego bez Inkwizycyi obeyść się nie może, tedy będzie to pewnie

zawsze tylko Inkwizycya bez stosów ogniowych, a skoro się iuż raz przekonaią, że iey stosy nigdy iuż więcey zapalonemi bydź nie mogą, nie pozostanie podówczas Inkwizycyi nic więcey strasznego, iak samo nazwisko. Kongres Wiedeński zjednałby sobie chwałę w oczach rozumu ludzkiego, gdyby się domagał zniesienia w Rzymie i w Madrycie nawet nazwiska Inkwizycyi. Naówczas przyznałby to Papież, że nie ma potrzeby przeczyszczania pierwey tego, co iest okropnem i obrzydłem *). Mam honor bydź etc. —

(Podpisano) Xiążę Otranto.

Z ponawianych oświadczeń Xięcia Otranto, że bieg rzeczy nowe wstrząśnienie we Francyi i powrót Bonapartego zrządzi, wnosili nieprzyiaciele iego, gdy Bonaparte w samey rzeczy wylądował, że go ón znowu sprowadził. Otoczyli więc Króla i pozyskali od niego rozkaz, aby Xiążęcia, iako zakładnika, do Lille sprowadzić. Żandarmy i słudzy Policyi weszli do iego pokoiu, ale (tak wielka iest moc poczciwości i odwagi!) żaden nie ważył się podnieść na niego ręki. W nocy przed tą czynnością prosił Hrabia Artezyi Xięcia Otranto o rozmowę. Ta odprawiła się u Hrabiego d'Escars, i trwała kilka godzin. Twierdzą, że propozycye Królewica nie zostały przyięte, i podobno się obawiano, aby Xiążę władzy i maiątku swoiego na nowy porządek rzeczy nie użył.

Warto iest uwagi, że imie Xięcia Otranto w żadnym z owych taiemnych układów i spisków, które się za rozmaitych zarządów iego zdarzały, nie postało. Służył ón kilku Rządom równie wiernie iak i skutecznie, lecz nigdy nie był ich poufnikiem.

Bonaparte przybywszy z Elby do Paryża, rozkazał Xięcia Otranto przywołać. „Chciano tedy WPana wywieźć (rzekł do niego), aby Go wstrzymać od stania się pożytecznym Oyczyznie swoiey. Dobrze więc! ia WPanu podaię sposobność do czynienia iey nowych usług. Chwila iest ciężka, lecz odwaga WPana i moia, są większe nad niebezpieczeństwo. Bądź WPan ieszcze raz Ministrem Policyi!"

Xiążę przedstawiał mu bez ogródki nader niebezpieczne położenie ogółu; lecz skoro go zapewniono, że Austrya i Anglii a ucieczkę Bonapartego i powrót iego do Francyi taiemnie pochwaliły, przyiął urząd Ministra.

Wszystkie słowa i pisma Xiążęcia wzbudzały naywiększe bezpieczeństwo. Jak w chwilach swoiego popadnięcia w niełaskę nie potrzebował nigdy pocieszenia, tak też i w sprzyiaiących okolicznościach bynaymniey nie czuł potrzeby zemsty. Nie proponował ón Bonapartemu żadnego tak zwanego przebaczenia tego, co się zdarzyło; lecz napisał do niego: że o niczém wiedzieć nie powinien, i sam był przykładem w tey mierze. Uprzątał wszelką obawę nieprzyiacioł swoich, i kazał wydawać paszporty owym osobom, które wierzyć nie mogły, aby im to przebaczył, co mu złego wyrządzić zamyślały.

Wszystko odbywało się w zupełney zgodności między Bonapartem i Ministrem iego aż do tey chwili, gdy Xiążę list z Wiednia od iednego Współczłonka Kongresu odebrał, w którym mu wyraźnie oświadczono, że Bonaparte nigdy uznanym nie będzie, i że się wszystkie Mocarstwa iednomyślnie zbroią, ażeby przeciwko niemu w pole wyruszyć. Wówczas mówił Xiążę z Bonapartem o tém doniesieniu, i przedstawiał mu, że Francya żadną miarą natarcia całey Europy wytrzymać nie zdoła; że nayłepiey iest otwarcie się przed Narodem wynurzyć i pewne wiadomości o ostatecznych zamiarych Monarchów zasięgnąć; że, gdyby mocne postanowienie mieli, dłużey się namyślać nie można, i że iego własna i Francyi pomyślność na niego obowiązek wkłada, aby się zrzekł tronu i do Kraiu Zjednoczonych Stanów wyiechał.

Ta rada była mądrą i szlachetną; byłaby ona wiele złego i wiele spustoszeń oszczędziła, gdyby się było wielkomyślnym duchem według niey postąpiło; lecz obrażała ona dumę Bonapartego i czyniła go podeyrzliwym przeciwko temu, który miał odwagę takie rzeczy mu proponować.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

---

*) Nie potrzeba tu przytaczać, że niektóre widoki i twierdzenia pisarza tego listu nie są naszemi. Atoli nawet nie zważaiąc na czas i mieysce, ani na samą osnowę rzeczy, zdaie się nam ten list bydź godnym uwagi iako psychologiczne świadectwo, tak o osobistości Xiążęcia, iako też o bystrości iego w poznaniu Narodów i Swiata, którą z wieloma znakomitymi Mężami Narodu swoiego wspólnie posiada. Już w tym względzie iest ten list istotną częścią biografii iego. (Przypisek tłumacza i wydawcy tego pisma).